

Wyciąg narciarski w Ogrodniczkach nieczynny

Białostoczanie spragnieni jazdy na nartach nie mają po co wybierać się na najbliższy wyciąg do Ogrodniczek. Ośrodek Stok nie działa od dwóch tygodni i nie wiadomo, czy w ogóle ruszy.

A jeszcze rok temu tłumy przyjeżdżały na narty do Ogrodniczek. W końcu to najbliższy wyciąg, oddalony od stolicy podlaskiego zaledwie o kilka kilometrów. Wprawdzie zjazd ze stoku trwa tylko kilka minut, ale można tu było poćwiczyć przed wyjazdem w prawdziwe góry, przyjechać z dzieckiem w ferie nawet po południu, a wjazd na górę kosztował złotówkę.

Jednak Podlaskie Stowarzyszenie Sportowe Osób Niepełnosprawnych "Start" - właściciel ośrodka (ale nie gruntu, który należy do wspólnoty wsi Ogrodniczki), wypowiedział umowę Stanisławie Kurowickiej, która od 2000 roku dzierżawiła ośrodek.

- Umowę zerwaliśmy w lipcu 2004 roku, bo pani Kurowicka nie płaciła czynszu (kilka tysięcy miesięcznie). Ale udało nam się ją wyegzekwować dopiero teraz - tłumaczy Ryszard Rodzik, prezes Startu.

- Rozwiązali mi umowę z jednodniowym wypowiedzeniem, dlatego nie uznaję tej decyzji. Ponadto pan Rodzik umówił się ze mną, że wszystkie inwestycje wliczy w czynsz. Wprawdzie była to umowa ustna, ale nic nie wskazywało na to, że Start jej nie dotrzyma. Wszystko było dobrze do połowy 2004 roku. Wtedy okazało się, że muszę im zwrócić kilkadziesiąt tysięcy złotych - opowiada pani Kurowicka, która twierdzi, że zainwestowała w ośrodek Stok ponad sto tysięcy złotych. - Wyremontowałam łazienki w domkach letniskowych, zrobiłam tam oddzielne ogrzewanie, otworzyłam bar i w końcu uruchomiłam wyciąg. W tym roku planowałam zrobić szkółkę narciarską na oślej łączce - takim łagodnym zboczu. Już nawet kupiłam wyciąg "wyrwączkę". Na szczęście nie zdążyłam zainstalować, bo i to by mi zabrali. 9 stycznia po prostu nie wpuścili mnie do ośrodka. Nie zdążyłam nawet zabrać swoich rzeczy. Jeśli nie załatwię sprawy polubownie, pójdę do sądu.

Teraz wszystko jest zamknięte na głucho. Już przy skrócie z głównej drogi przyjezdnych wita napis: "Ośrodek nieczynny". Samochodem dojechać nie można, bo drogę tarasuje przewrócona drabina. Wszystkiego pilnuje wynajęty przez Start ochroniarz. Na drzwiach domków letniskowych, restauracji i budynków gospodarczych wiszą kłódki oraz kartki z wyraźnym zakazem przebywania na tym terenie. Pojeżdżać z ośnieżonych górki ciągle można, tylko narty i sanki trzeba wnosić samemu. Wczoraj nie było amatorów na taką zabawę.

- Gdybym ciągle zarządzała ośrodkiem, pewnie już planowałabym uruchomienie orczyków - mówi pani Kurowicka. - Ciągłe ludzie do mnie dzwonią i pytają, czy można wypożyczyć narty, kiedy będzie już działał wyciąg. Aż szkoda odmawiać.

Co będzie dalej z ośrodkiem?

- Będzie używany zgodnie ze statutem stowarzyszenia, czyli na rzecz osób niepełnosprawnych - mówi Rodzik.

Problem w tym, że Start także nie ma aktualnej umowy z właścicielem terenu, czyli wiejską wspólnotą gruntową. Co więcej, nie miał jej podpisując umowę dzierżawy z panią Kurowicką.

Teraz więc wszystko w rękach wspólnoty, która, jak się dowiedzieliśmy od jednego z członków zarządu Władysława Matowickiego - chce pertraktować z prezesem Rodzikiem. Niewykluczone, że się dogadają i ośrodek jednak zacznie działać.

Gazeta Wyborcza

